

Państwo Islamskie u wrót Europy

Jest druga połowa lutego 2014 roku. Opinią publiczną wstrząsnęły zdjęcia spalonego żywcem, w klatce, jordańskiego pilota Muatha al-Kasaesbeha oraz tragedia 21 egipskich Koptów, bestialsko zamordowanych w Libii na brzegu Morza Śródziemnego. Na umieszczonym w sieci filmie zamaskowani mężczyźni grożą Europie „O bezpieczeństwie wy, krzyżowcy, możecie tylko pomarzyć”. W mediach pojawiają się doniesienia o spaleniu żywcem 45 ludzi na zachodzie Iraku, w mieście al-Baghdadi. Ofiary miały zostać pojmane w trakcie operacji sił dżihadystów w rejonie portu lotniczego Al Asad w środkowym Iraku. Wcześniej brutalnie zabito dwóch Japończyków, Haruna Yukawę oraz dziennikarza Kenji Goto. Niemal codziennie w internecie pojawiają się filmy pokazujące mordowanych na różne sposoby ludzi. Ucinanie głów, kamienowanie, strącanie z dachów domów, egzekucje przy pomocy broni palnej, maczet i mieczy stają się powoli nieodłącznym symbolem działalności organizacji terrorystycznej znanej dziś jako Państwo Islamskie (IS). Cały świat z przerażeniem patrzy na narastający radykalizm tej grupy, nieuchronnie ewoluującej w kierunku utworzenia na kontrolowanych przez siebie terenach nieznanego wcześniej struktury państwowo-terrorystyczno-religijnej. Niezwykle trudno jest bowiem zdefiniować z czym mamy do czynienia na pograniczu iracko-syryjskim i co tworzy się pod tym określeniem w innych rejonach Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu.

Niniejszy esej dotyczy wydarzeń zarówno z okresu po napisaniu przez Patricka Cockburna swojej książki, jak też wydarzeń wcześniejszych, które w decydujący sposób wpłynęły na powstanie Państwa Islamskiego. Tym samym niektóre fragmenty tekstu, daty, ludzie i wydarzenia powtarzają się. Jest to działanie zamierzone, pozwalające spojrzeć na Państwo Islamskie z dwóch, nieco różnych perspektyw. Fenomen Państwa Islamskiego będzie niewątpliwie przedmiotem badań wielu analityków zajmujących się problematyką obszaru MENA (Middle East North Africa) oraz ewolucją na tym terenie fundamentalistycznego terroryzmu islamistycznego. Dziś jednak jest to przede wszystkim wielka niewiadoma. Zjawisko, z którym nie potrafimy sobie poradzić,

przypadek, który wymyka się większości opisów, zagrożenie, z którym w tej formie nie mieliśmy w zasadzie wcześniej do czynienia.

Państwo Islamskie powstało oficjalnie 29 czerwca 2014 roku. Niech nikogo jednak nie zmyli ta data. Nie był to dzień proklamowania niepodległości żadnego kraju. Tego dnia organizacja terrorystyczna znana powszechnie jako ISIL - Islamskie Państwo Iraku i Lewantu (Islamic State of Iraq and the Levant) lub ISIS – Islamskie Państwo Iraku i Syrii (Islamic State of Iraq and Syria - Islamic State of Iraq and al-Sham) proklamowała na opanowanych przez siebie ziemiach kalifat, nawiązując tym samym do idei fix islamistów, którzy wierzą, że powrót do tradycji pierwszego wieku ekspansji islamu stanowi uniwersalne antidotum na wszystkie bolączki współczesnego świata muzułmańskiego.

Ponieważ większość polityków, badaczy, a także muzułmańskich uczonych nie uznaje tych decyzji i odmawia przyznania tworowi ogłoszonemu przez ISIS atrybutów państwowości dziś zamiennie używa się obu tych nazw dla określenia organizacji terrorystycznej kontrolującej ziemie Iraku i Syrii. Nadal też preferuje się określenie ISIS, aby pod żadnym pozorem nie legitymować faktu istnienia na współczesnej mapie geopolitycznej świata miejsca, które skrajni fundamentaliści mogliby określić po raz pierwszy od niepamiętnych czasów jako dar al-Islam, czyli ziemię islamu. Celem IS jest stworzenie tej utopii na terenach uznawanych za „muzułmańskie”, a zwłaszcza na obszarze Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu, czyli na ziemiach dawnego kalifatu umajadzkiego. Każdy może sobie zobaczyć plany minimum i maksimum zamalowane na czarno na mapach politycznych świata, publikowanych od kilku lat w sieci.

Oczywiście nie oznacza to, że ISIS planuje w dającej się przewidzieć przyszłości podjąć zbrojnej próby zjednoczenia tych ziem po przewodnictwem Abu Bakr al Baghdadiego. Tak samo mało prawdopodobne są działania wymierzone w Europę i świat zachodni na skalę, na jaką planowała to Al-Ka'ida. Bez względu na buńczuczne zapowiedzi z filmu przedstawiającego kaźń koptyjskich chrześcijan oraz okładki wydawanego przez IS anglojęzycznego czasopisma „Dabiq”, na której nad placem św. Piotra w Rzymie powiewają czarne flagi, są to bardziej działania propagandowe, obliczone na pozyskanie nowych bojowników oraz donatorów, niż realne możliwości polityczne i wojskowe. Niemniej jednak nie możemy lekceważyć projektu zwanego kalifatem, czego najlepszym dowodem jest sytuacja w Libii, gdzie siły podporządkowane

Ar-Rakka, oficjalnej „stolicy” IS, coraz częściej działają wg odgórnie wypracowanych przez IS wzorców. Coraz częściej też, w opracowaniach islamistów, pojawia się określenie Państwo Islamskie w Afryce, odnoszące się zarówno do współpracy z nigeryjskim Boko Haram, jak i do powoływanych w Libii wilajatów – Barqa (Derna) pod przywództwem Abu Nabil al-Anbariego i Mohammeda Abdullaha (Abu al-Baraa el-Azdiego) oraz Tripoli, będących *de facto* bezpośrednimi przyczółkami IS na kontynencie afrykańskim – zapewniającymi nowego rekruta, potencjalne finansowanie oraz wzmacniającymi pozycję Bagdadiego jako samozwańczego kalifa wszystkich muzułmanów.

Czym zatem jest Państwo Islamskie? Czy tylko zmienioną w celach marketingowych nazwą terrorystycznej organizacji ISIS, czy też rzeczywiście tworem geopolitycznym, który czasowo, bądź na stałe, wpisze się w mapę Bliskiego Wschodu. Dziś nikt na to pytanie nie potrafi dać wiążącej odpowiedzi. Część analityków – jak już wspominałem - nie chce używać określenia IS, aby nie uprawomocnić faktu zbrojnego zagarnięcia terytorium dwóch suwerennych państw przez nielegalną organizację o charakterze zbrojnym. Inni używają wprawdzie tego określenia, jednak z góry zastrzegają, że chodzi tylko i wyłącznie o nową nazwę znanej wcześniej organizacji terrorystycznej. Organizacji, której historia sięga lat 90. XX wieku. Wtedy to powstała bowiem Jama'at al-Tawhid wal-Jihad (Organizacja Monoteizm i Jihad). Jej założycielem był Jordańczyk, Abu Musab az-Zarkawi, który swoją ścieżkę dżihadu zaczął w Afganistanie, w trakcie wojny radziecko-afgańskiej. Po powrocie do Jordanii zasłynął ze skrajnej interpretacji tzw. prawa takfir, czyli zasad uznawania kogoś za niewiernego. W interpretacji Zarkawiego zasada ta, i wynikająca z niej kara śmierci, powinna być bezwzględnie stosowana wobec wszystkich nie podzielających rygorystycznych zasad wahabickiego islamu, zwłaszcza zaś wobec szyitów. Az-Zarkawi twierdził wręcz, że „Szyici powinni zostać zgładzeni”. Doprowadziło to do konfliktu ideologicznego z Usamą ibn Ladinem i zaważyło na przyszłej drodze obu tych postaci.

W 2001 roku, po ataku terrorystycznym Al-Ka'idy na USA, ówczesny prezydent George W. Bush ogłosił wojnę ze światowym terroryzmem. W jednym ze swych pierwszych wystąpień, 16 września, stwierdził „Ta krucjata, ta wojna z terroryzmem potrwa długo. I Amerykanie muszą być cierpliwi”. Dziś wiemy, że wojna ta trwa już 14 lat i jak na razie można o niej powiedzieć wszystko, tylko nie to, że USA i świat zachodni

ją wygrywa. Zasadne wydaje się też pytanie, kto okazał się bardziej cierpliwy. Jedno, co niewątpliwie udało się wówczas Amerykanom, to podniesienie Al-Ka'idy do rangi potężnej, światowej struktury zagrażającej zachodnim wartościom oraz wypromowanie Usamy ibn Ladina na najgroźniejszego terrorystę na ziemi. Tym samym dla dżihadystów rozproszonych po całym świecie po zakończeniu konfliktu afgańskiego zamigąło światełko nadziei, że jest człowiek i organizacja, które poprowadzą ich do zwycięstwa nad światem zachodu – narzędziem w ręku szejtana. W cieniu ibn Ladina ukrył się – moim zdaniem – jeden z prawdziwych ideologów Bazy, Ajman az-Zawahiri. Dziś wiodąca postać w walce o serca i dusze tysięcy fanatycznych islamistów pomiędzy Al-Ka'idą i Państwem Islamskim.

Atak USA na Irak w 2003 roku oraz katastrofalne błędy amerykańskiej administracji cywilnej w tym kraju, pod kierownictwem Paula Bremerera, doprowadziły do wybuchu antyamerykańskiego powstania ludności sunnickiej. Chaos, jaki wówczas zapanował, starała się jak najszerzej wykorzystać Al-Ka'ida, dość mocno osłabiona po szybkim rozpadzie struktur Talibów w Afganistanie. Ścigani przez siły specjalne USA przywódcy Al-Ka'idy zmuszeni byli schronić się na pograniczu pakistańsko-afgańskim, na terytoriach plemiennych. Atak USA na Irak był niczym gwiazdka z nieba. Oto otwierał się kolejny front dżihadu, i to w newralgicznym miejscu Bliskiego Wschodu. Ten, kto pierwszy zaniesie tam ogień „świętej wojny” będzie mógł wpływać na geopolitykę regionu przez długie lata.

Tym kimś okazał się Abu Musab az-Zarkawi. Nie tylko stworzył prężną organizację terrorystyczną, ale też jako pierwszy wprowadził do działań islamistów kilka istotnych nowinek. Pierwszą były pokazowe dekapitacje wrogów i wrzucanie tych nagrań do sieci. Najsłynniejsze było niewątpliwie nagranie zabójstwa amerykańskiego dziennikarza Nicka Berga. Drugą - podniesienie znaczenia kobiet, gdyż to pod jego dowództwem Tawhid wal-Jihad sięgnęło po nie, jako zamachowców samobójców. Trzecim novum było umiędzynarodowienie struktur i wciągnięcie w nie ochotników i ochotniczek z Europy. 9 listopada 2005 roku belgijska konwertytka Muriel Degauque dokonała udanego zamachu samobójczego na amerykański konwój wojskowy na południe od Bagdadu.

Usama ibn Ladin widząc wzrost siły i znaczenia Zarkawiego starał się wciągnąć go w orbitę Al-Ka'idy. Udało się to 17 października 2004 roku. Az-Zarkawi

podporządkował się nominalnie Al-Ka'idzie, zaś kierowana przez niego organizacja przyjęła nazwę Al-Ka'ida w Iraku (AQI, właśc. Tanzim Qaidat al-Jihad fi Bilad al-Rafidain, czyli Baza Jihadu w Mezopotamii). On sam ogłosił się wówczas emirem. Brutalność Zarkawiego, rosnąca lawinowo ilość zamachów bombowych oraz strach lokalnych przywódców plemiennych przed zgładzeniem, jeśli nie popierali działań AQI, doprowadziła do sytuacji bez precedensu. Sunnici zawarli swoisty pakt o nieagresji i przy wsparciu wojsk USA, siłami sunnickiej milicji plemiennej „Przebudzenie”, rozpoczęli zwalczanie struktur Al-Ka'idy w Iraku. Niestety, jednoznaczne wsparcie USA udzielane szyickim władzom w Bagdadzie, po opuszczeniu Iraku przez wojska koalicji, doprowadziło do kolejnych głębokich podziałów i wyalienowania się sunnitów oraz narastającego przekonania, że są oni ofiarami nowych władz, a nie równoprawnym podmiotem.

W 2006 roku, po zabiciu przez siły koalicyjne az-Zarkawiego, QAI połączyła się z Mujahideen Shura Council. Na firmamencie pojawiło się Islamskie Państwo w Iraku (ISI, Dawlat al-Iraq al-Islamiyyah), na czele którego stanął Abu Omar al-Baghdadi (Hamid Dawud Mohamed Khalil al Zaw) zabity przez siły koalicji 19 kwietnia 2010 roku w wiosce As-Sarsar, 80 km na zachód od Bagdadu. Po jego śmierci władzę nad organizacją objął dzisiejszy kalif IS Abu Bakr al-Baghdadi (Ibrahim Awad Ibrahim al-Badri). Bazą ISI był Mosul.

Rok po objęciu kierownictwa nad ISI przez Abu Bakra Afryka Północna i Bliski Wschód stanął w obliczu gwałtownych protestów społecznych znanych jako „arabska wiosna”, które doprowadziły m.in. do obalenia przywódców Tunezji i Egiptu, interwencji militarnej NATO w Libii (zakończonych zamordowaniem przez libijskich rebeliantów Muammara Kaddafiego) oraz wojny domowej w Syrii. W trakcie tych protestów amerykańskim siłom specjalnym udało się zgładzić Usamę ibn Ladina. Prezydent USA Barack Obama mógł wreszcie poinformować Amerykanów, że jeden z celów wojny z terroryzmem został osiągnięty. Analogicznie jak Patrick Cockburn uważam, że zabicie ibn Ladina nie miało żadnego znaczenia dla struktur Al-Ka'idy i silnie ewoluujących ugrupowań islamistycznych. Z perspektywy kilku lat widać, że śmierć ta w żaden sposób nie wpłynęła na wzrost popularności AQ. Sztucznie wykreowany przez media i amerykańską administrację wróg publiczny nr 1 odchodzi w zapomnienie.

Śmierć ta przysłużyła się natomiast Al-Ka'idzie. Ajman az-Zawahiri przystąpił wreszcie do realizacji swojej wizji, którą można nazwać budowaniem kordonu podporządkowanych w większej lub mniejszej mierze AQ organizacji fundamentalistycznych, rozciągniętych wzdłuż umownej granicy przyszłego kalifatu. Dotyczy to zwłaszcza Afryki Północnej. Świat poznaje wówczas działającą aktywnie w Jemenie Al-Ka'idę Półwyspu Arabskiego (AQAP), która bierze na siebie zadanie odbudowy struktur AQ na Bliskim Wschodzie oraz Al-Ka'idę Islamskiego Maghrebu (AQIM), operującą na terenie Maghrebu i Sahelu. Aktywizuje się somalijska Harakat asz-Szabab al-Mudżahidin, nigeryjska Boko Haram, libijska Ansar asz-Szari'a, taureska Ansar ad-Din. Propagowana przez ibn Ladina wojna z niewiernymi w Europie schodzi na dalszy plan.

Kolejnym przełomowym momentem w historii Państwa Islamskiego jest niewątpliwie wojna domowa w Syrii. Już w sierpniu 2011, pół roku po jej wybuchu, al-Baghdadi wysłał do Syrii swoich ludzi, by organizowali tam siatkę ruchu oporu. Poza znaną wszystkim Wolną Armią Syrii oraz Syryjskim Frontem Wyzwolenia Islamu pojawiło się nowe ugrupowanie, znane jako Front al-Nusra (Jabhat an-Nuṣrah li-Ahli). Bazą bojowników były gubernie Ar-Rakka, Idlib, Dajr az-Zaur i Aleppo. W kwietniu 2013 roku al-Baghdadi ogłosił połączenie ISI i Frontu al-Nusra w nową strukturę znaną jako Islamskie Państwo Iraku i Lewantu (ISIL/ISIS). Lider Frontu Abu Muhammad al-Dżaulani odrzucił tę decyzję, podporządkowując się operacyjnie Al-Ka'idzie i jej przywódcy Ajmanowi az-Zawahiriemu, który z kolei anulował oświadczenie Bagdadiego o zawarciu aliansu.

Dla przywódcy ISIS takie rozwiązanie było nie do przyjęcia. Chciał on być bardziej samodzielny operacyjnie niż historyczny twórca ruchu, Abu Musab az-Zarkawi. W listopadzie 2013 roku az-Zawahiri wydał dekret, w którym filią Bazy w Syrii ogłosił Front al-Nusra. Nakazał też podporządkowanie się tej grupie wszystkich ugrupowań salafickich w Syrii, w tym ISIS, którego struktury miały zostać rozwiązane. Od tego momentu al-Baghdadi zerwał jakiegokolwiek związki z Al-Ka'idą i wypowiedział wojnę jej bojownikom, dążąc do przejęcia kontroli nad islamistami w Syrii i Iraku. Na początku 2014 roku wyparł oddziały Frontu z Ar-Rakka. W odpowiedzi na ten atak połączone siły Frontu al-Nusra oraz Frontu Islamskiego (który powstał m.in. na bazie Syryjskiego

Frontu Wyzwolenia Islamu) wyparły ISIS z muhafazy Dajr az-Zaur. Wielomiesięczne walki zakończyły się ostatecznie taktycznym zwycięstwem ISIS.

Umocniwszy swoją pozycję ISIS przystąpiło do ofensywy przeciwko Kurdom na północy Syrii. Wypowiedziało też oficjalnie tzw. Przymierze Umara z VII wieku, które regulowało dotąd relację pomiędzy chrześcijanami i muzułmanami. Widać było wyraźnie, że celem Baghdadiego nie jest jedynie dowodzenie oddziałami rebelianckimi. Oddziały ISIS dokonywały masowych aktów ludobójstwa chrześcijan, alawitów, szyitów, Kurdów oraz sunnitów sprzeciwiających się bestialstwu sił wiernych Baghdadiemu. Symbolicznym początkiem antychrześcijańskiej krucjaty fanatycznych bojowników ISIS była masakra wioski Ad-Duwajr z 27 maja 2013 roku. Z kolei Kurdowie zapamiętali masowe ścinanie głów mieszkańców Tall Abjad, które miało zmusić kurdyjskich bojowników do uwolnienia czeczeńskiego dowódcy jednego z oddziałów podporządkowanych ISIS. Kolejną spektakularną zabronią była masakra 190 alawitów w wioskach pod Salmą latem 2014 roku.

Brutalność i fanatyzm ISIS spowodowały zwrócenie się przeciwko organizacji niemal całej syryjskiej opozycji zbrojnej, w tym Wolnej Armii Syrii, Frontu Islamskiego a nawet Frontu al-Nusra. Także Al-Ka'ida ogłosiła, że „nie ma żadnych powiązań organizacyjnych z tą grupą i nie ponosi odpowiedzialności za jej działania”. Wydawało się, że znaczenie ISIS zacznie powoli słabnąć.

Szokiem dla wszystkich obserwatorów i analityków wojny domowej w Syrii była więc bezprecedensowa ofensywa z pierwszej połowy 2014 roku. ISIS niespodziewanie zaatakowało w Iraku, gdzie w błyskawicznym czasie opanowało większość prowincji Anbar, przejmując m.in. kontrolę nad Faludżą, Chalidiją, Ar-Ramadi i Abu Ghraib. Działania te skoordynowano z ofensywą w prowincji (mufhazie) Dajr az-Zaur. 29 czerwca 2014 roku al-Baghdadi ogłosił zaskoczonemu światu, że na kontrolowanych przez ISIS terenach utworzony został Kalifat pod nazwą Państwo Islamskie (IS). Tak też, od tej chwili, miała się nazywać kierowana przez Baghdadiego organizacja zbrojna.

Jeszcze większym zaskoczeniem, zwłaszcza dla świata islamu, było wybranie przez szurę IS Abu Bakra al-Baghdadiego kalifem, czyli duchowym, politycznym i wojskowym zwierzchnikiem wszystkich muzułmanów na świecie. Jako kalif przybrał on imię Ibrahim ibn Awwad. Wszystkie pozostałe organizacje islamistyczne ogłosiły, że nie uznają jednostronnych deklaracji lidera IS. Analogiczne oświadczenie wydała Al-Ka'ida,

świadoma, że oto na obszarze Bliskiego Wschodu wyrósł jej wróg o wiele silniejszy, niż kierowane dawniej przez Zarkawiego Państwo Islamskie w Iraku. Także liderzy państw muzułmańskich oraz Federacja Uczonych Muzułmańskich zgodnie uznali deklarację Bagdadiego za nieważną, podkreślając, że wyboru kalifa może dokonać tylko cała społeczność muzułmańska. Przeciwko Kalifatowi wystąpił także jeden z bliskich współtowarzyszy az-Zarkawiego, największy chyba współczesny autorytet samej idei dżihadu, Abu Muhammad al-Maqdisi. Jest to o tyle ważne, iż gdyby faktycznie uznano istnienie imamatu prawomocność władzy wszystkich świeckich przywódców państw muzułmańskich zostałaby podważona. Także znaczenie Saudów, jako strażników świętych miejsc islamu w Mekce i Medynie, przestałoby mieć znaczenie.

Nowy kalif wydawał się tym faktem całkowicie nie zrażony i z żelazną konsekwencją budował podwaliny swego państwa, zaś jego towarzysze oraz przychylna mu szaria Państwa Islamskiego w jednym z dokumentów podkreśliła, że prorok ogłosił Kalifat na terytorium znacznie mniejszym niż dzisiejsze IS.

Ważnym aspektem budowania siły IS jest kontrolowany przez terrorystów obszar oraz liczba oraz zasięg organizacji, które złożyły kalifowi tzw. akt poddania (ba'yah). Kiedy mówimy o Państwie Islamskim powinniśmy rozumieć przez to wspomnianą wcześniej ideę kalifatu, czyli zwierzchność na muzułmanami i terytoriami zamieszkałymi przez ludność muzułmańską. W przypadku Iraku IS kontroluje prowincje (wilajaty) Bagdad, Al Anbar, Diyala, Kirkuk, Salah al-Din, Niniwa oraz części prowincji Babil. Decyzją władz IS z części zajętych ziem irackich utworzono też prowincję Faludża. W przypadku Syrii są to prowincje (mufhazy): Al Barakah (Al-Hasakah), Al Khayr (Deir ez-Zor), Rakka, Homs, Aleppo, Idlib, Hama, Damaszek i Latakia. Dodatkowo utworzono prowincję Al-Furat (Eufkrat), która rozciąga się po obu stronach dawnej syryjsko-irackiej granicy.

Sam fakt uroczystego zasypywania linii granicznej, uwieczniony na wideo, miał z punktu widzenia IS ogromne znaczenie propagandowe. Likwidowano symbol europejskiego kolonializmu, układ Sykesa i Picota, który zaważył na losach większości państw tamtego obszaru. ISIS pokazywał, że możliwe jest wytyczenie granic na nowo, bez oglądania się na narzucone przez Europę zasady.

Oficjalnie Państwu Islamskiemu podporządkowana jest także kontrolowana przez islamistów część Libii – prowincja Derna (wilajat Derqa) oraz miasta An-

Naufalijja, Syrta i Bengazi. Najsilniejszym ugrupowaniem islamistycznym podporządkowanym IS w Libii jest Ansar al-Szaria. Kalifowi podporządkowała się także organizacja Ansar Beit al-Maqdis powołując wilajat Synaj. Członkowie tej grupy działają w Strefie Gazy, starając się utworzyć tzw. IS w Gazie. Ba'yah dla IS złożyła także palestyńska Ansar al-Dalwa al-Islamia. Podjęto także nieudaną na razie próbę powołania wilajatu obejmującego swym zasięgiem Afganistan i Pakistan, choć zwierzchnictwo IS uznały m.in. działające na terenie Pakistanu Jundallah, Tehrik-e-Kalifat i Jamaat-ul-Ahrar. W Algierii bojownicy Dzund al-Khilafa złożyli przysięgę wierności ogłaszając przyłączenie kontrolowanych przez siebie terenów do Państwa Islamskiego. Miało to duże znaczenie propagandowe, ponieważ organizacja ta pierwotnie podporządkowana była Al-Ka'idzie Islamskiego Magherbu (AQIM). Grupa ta stała się znana opinii publicznej po ścięciu francuskiego turysty Hervé Gourdel'a. Poza wyżej wymienionymi IS podporządkowały się oddziały bojowników w Arabii Saudyjskiej, Al-Ka'ida Półwyspu Arabskiego (AQAP) w Jemenie, nigeryjski Boko Haram, większość dowódców Emiratu Kaukaskiego w Czeczenii i Dagestanie, bojownicy z organizacji Aby Sayyaf (Filipiny i Malezja), działające na terenie Jordanii oddziały salafickiego Sons of the Call for Tawhid and Jihad, a także organizacje: Liwa Ahrar Sunna Baalbek, Armia Lewantu, Ansar Al Islam i Islamski Ruch Uzbekistanu.

Widać więc wyraźnie, że Kalifat powoli, acz nieubłaganie, się rozrasta. Tym samym coraz częściej pada pytanie, czy nie będziemy musieli uznać go de facto jako podmiot międzynarodowy. W deklaracji o utworzeniu IS zasięg terytorialny „państwa” opisano w dość specyficzny sposób. Ma to być obszar od Aleppo do Mosulu, na który „cień rzuca flaga Państwa Islamskiego”. Kolejnym atrybutem państwowości ma być suwerena władza, siły zbrojne, sądy szariatu oraz sprawnie działający system podatkowy, który obejmuje m.in. zakt, czyli jałmużnę płaconą przez wszystkich muzułmanów, jizya, czyli obowiązkowy podatek nałożony na niewiernych oraz dodatkowy podatek fay, także obciążający niewiernych, którzy przebywają na terenach kontrolowanych przez IS. Dodatkowo, na większość mieszkańców nałożone zostały podatki wysokości 1-2 USD. Planowane jest także wprowadzenie drobnych opłat za wodę i elektryczność, gdyż utrzymywanie państwa, zwłaszcza, kiedy rządy w Syrii i Iraku odcięły te tereny od pomocy finansowej, jest zadaniem wymagającym stałego dopływu gotówki. Pierwotny sposób zdobywania środków finansowych - rabunek, wymuszenia, porwania dla okupu, przejęcie aktywów syryjskich i irackich banków,

sprzedaż na czarnym rynku zrabowanych dzieł sztuki – dość szybko okazał się zbyt mały. Także ogromne zyski ze sprzedaży ropy naftowej, które szacowano nawet na 3 mln. USD dziennie, po gwałtownym spadku cen tego surowca mogą okazać się niewystarczające. Władze IS sięgają więc coraz częściej po niekonwencjonalne źródła dochodu – np. sprzedaż ciał bojowników kurdyjskich oraz handel organami ludzkimi pozyskiwany od tysięcy wrogów islamu oraz niewiernych.

Wszystko to wymaga dobrej logistyki oraz dość sprawnych, jak na warunki wojny i chaosu, struktur administracyjnych, które zapewniają nie tylko przyływ gotówki, ale także jej redystrybucję w terenie. Oto więc organizacja powszechnie uznana za terrorystyczną coraz skuteczniej buduje na Bliskim Wschodzie suwerenne państwo i de facto jest je dziś w stanie nie tylko je kontrolować, ale także bronić oraz dokonywać dalszej ekspansji.

Stało się to możliwe z powodu wspomnianych wcześniej wielu zaniechań i katastrofalnych błędów, w tym braku jakiegokolwiek koncepcji wspólnoty międzynarodowej, jak rozwiązać problem syryjski. Syria stała się za to czynnikiem skomplikowanej gry dwóch mocarstw – USA i Rosji, Chin oraz kilku lokalnych potęg – Turcji, Arabii Saudyjskiej i Iranu. Dopiero proklamowanie Państwa Islamskiego oraz bezwzględna polityka terroru zmusiły państwa zachodu oraz państwa ościenne do reakcji. 7 sierpnia 2014 roku z inicjatywy USA powołano międzynarodową koalicję wymierzoną w IS. W jej skład weszły USA, Francja, Arabia Saudyjska, Jordania, Katar, Bahrajn i Zjednoczone Emiraty Arabskiej. Jej zadaniem była ofensywa powietrzna mająca osłabić siły bojowników oraz pomoc humanitarna mająca uratować od katastrofy dziesiątki tysięcy uchodźców, głównie jazydów, Kurdów i chrześcijan, uciekających z ziem zajmowanych przez IS. Dotyczyło to zwłaszcza prowincji Niniwa. Do historii przeszła rozpaczliwa obrona, a następnie bitwa o odzyskanie przez kurdyjskich Peshmerga kluczowego dla istnienia Kurdów na terenie Iraku miasta Kobani. Zwycięska ofensywa w Kobani i okolicach była możliwa niemal wyłącznie dzięki wsparciu lotniczemu oraz wymuszonej zgodzie Turcji na przejście przez jej terytorium bojowników kurdyjskich idących na odsiecz upadającemu miastu.

Utrata Kobani wbrew oczekiwaniom analityków nie osłabiła IS tak mocno, jak oczekiwano. Bojownicy ponieśli wprawdzie duże straty w ludziach i sprzęcie, jednak nadal kontrolują większość obszarów zamieszkiwanych przez irackich Kurdów. Potrafią

też przeprowadzać kolejne operacje zaczepne, m.in. na kierunku Ramadi. Skutecznie bronią się przez kontratakującymi oddziałami irackimi w prowincji Anbar, gdzie nawet udało się im przejąć duże ilości ciężkiej broni i pojazdów opancerzonych dostarczanych przez USA Irakowi w ramach pomocy militarnej. Podobną akcją udało się ISIS przeprowadzić latem 2014 roku, kiedy to uzyskała kontrolę nad irackimi arsenałami wojskowymi w północnym Iraku, wypełnionymi po brzegi amerykańskimi karabinami szturmowymi, ciężką bronią i amunicją. Trudno też zliczyć ilość sprzętu zmechanizowanego, w tym czołgów Abrams oraz wozów typu HUMVEE, które padły łupem bojowników w trakcie panicznej ucieczki rozbitych irackich dywizji. Widać wyraźnie, że działania lotnicze nie są w stanie zadać islamistom strat na tyle dużych, by nie można ich było uzupełnić. Dotyczy to zarówno sprzętu, jak i ludzi. Zwłaszcza ludzie, mimo ponoszonych strat, nie stanowią problemu. Z jednej strony na już zajętych terenach liczne grupy miejscowych mężczyzn przystają do oddziałów licząc na wypłacany regularnie żołd, z drugiej, na tereny kontrolowane przez IS szerokim strumieniem ciągną z całego obszaru MENA oraz Europy tysiące ochotników. Pod koniec 2014 roku ich liczbę szacowano na ponad 15 tysięcy. Mamy też do czynienia z wcielaniem przy użyciu siły i zastraszania, jak również werbunkiem do oddziałów dzieci w różnym wieku.

W drugiej połowie 2015 roku armia USA zaprezentowała wstępny plan kampanii lądowej przeciwko Państwu Islamskiemu na terytorium Iraku. Wyznaczono także datę ofensywy, która ma się rozpocząć w kwietniu lub maju 2015 r. Jej pierwszym celem ma być Mosul, którego utrata może być początkiem końca kalifatu. Trudno mi jest jednak uwierzyć, że armia iracka, której dywizje (często będące jedynie na papierze) w takiej panice porzucały sprzęt w roku 2014, będzie w stanie, nawet wspierana przez lotnictwo koalicyjne, nawiązać równorzędną walkę ze zdeterminowanymi bojownikami Państwa Islamskiego. W Iraku, w relacjach sunnicko-szyickich, nie wydarzyło się bowiem nic na tyle przełomowego, aby wojsko znalazło w sobie prawdziwego ducha bojowego. Szansa na pokonanie IS zależy nie tylko od żołnierzy irackich i Kurdów. Planowana operacja powinna uwzględniać analogiczne ataki ze strony Syrii, na to się jednak nie zanoszą. Nikt w Europie nie chce się przyznać, że w obecnym chaosie rzeźnik z Damaszku jest jednym z kluczowych elementów układanki. Siła Kurdów zależeć będzie bowiem niemal wyłącznie od stanowiska Turcji, ta zaś konsekwentnie realizuje swoją politykę osłabiania za wszelką cenę potencjalnego Wolnego Kurdystanu na ziemiach

kontrolowanych dziś przez ISIS, co stoi w sprzeczności z interesami NATO, którego członkiem jest Ankara. Nie widać też chęci do takiej operacji ze strony arabskich państw ościennych, które cierpliwie czekają na rozwój wydarzeń, dostarczając co najwyżej samolotów do bombardowań sił IS. Warto też sobie uświadomić, że IS od miesięcy buduje swoje siły zbrojne, szkoli je i sprawdza w ogniu walk. Bez względu na to, jak jeszcze są słabe, zdobywają niezbędne doświadczenia bojowe i jak zauważa Tomasz Otłowski coraz bliżej do tego byśmy musieli ze zdziwieniem stwierdzić iż mamy do czynienia z „Armią Państwa Islamskiego”, doskonale uzbrojoną i wyposażoną, i liczącą nie mniej niż 30-40 tys. ostrzelanych żołnierzy oraz przynajmniej drugie tyle szkolonych na bieżąco.

Co sprawia, że tak wiele osób porzuca swoje domy, w tym spokojną, bezpieczną Europę i wyrusza na „świętą wojnę”. Dlaczego IS przyciąga tak wielu młodych ludzi, zarówno mężczyzn, jak i kobiety, a czasem wręcz nastolatki, które gotowe są uciekać od rodziny, aby przedostać na teren Syrii, gdzie los ich rzadko usłany jest różami. Większość niemal od razu trafia do walczących żołnierzy jako żony i nałożnice. Czy mają świadomość, że będą żyły w systemie polityczno-religijnym, który kobiety niemal usunął z przestrzeni publicznej? Dlaczego licznym organizacjom i stronom werbunkowym w internecie udaje się przekonać te zagubione dziewczyny do drastycznej zmiany życia? Widać wyraźnie, że Europa nie potrafi znaleźć jakiegoś wspólnego obszaru porozumienia. Wizja bycia prawdziwą, pobożną muzułmanką w rzekomo najwspanialszym miejscu na ziemi, jakim jest Kalifat, przeważa nad docierającymi zewsząd informacjami o ciężkim i niebezpiecznym życiu codziennym, gdzie przemoc, w tym seksualna jest normą, zaś prawa dane są w zasadzie tylko mężczyznom. Co ciekawe, na wyjazd decydują się coraz młodsze nastolatki z całego zachodniego świata.

W przypadku młodych chłopców i mężczyzn nie potrafiących się odnaleźć w europejskiej rzeczywistości czynnikiem przełomowym są zapewne obrazy „prawdziwie męskiej przygody”. Bo wojna przedstawiana w filmach propagandowych Państwa Islamskiego jawi się właśnie jako przygoda, jako czas, kiedy chłopak staje się mężczyzną, zaś jako mężczyzna nie tylko walczy. Jako mężczyzna dostaje w nagrodę posłuszną, poddaną mu żonę oraz dostęp do niewolnic, najczęściej chrześcijanek i jazydek, które dostały się w ręce bojowników IS w trakcie kolejnych ofensyw. Niewolnictwo jest jedną z mniej znanych twarzy kalifatu, choć jego władze nie kryją się z faktem, iż budując

kalifat zgodnie z tradycją sprzed 1500 lat zalegalizowały handel ludźmi, zwłaszcza kobietami i dziećmi. W miastach odbywają się targi, gdzie można sobie nabyć niewolnika. Cennik ustalony jest ogólnie przez państwo, które stara się kontrolować ten dochodowy interes. Nie wolno także nabyć więcej niż trzech niewolników. Ceny wahają się od kilkuset do kilku tysięcy dolarów. Większość ofiar tego procederu stanowią seksualne niewolnice, które mają pomóc bojownikom odreagowywać stresy związane z walką. Setki sprzedanych w ten sposób kobiet zmuszonych jest do przejścia na islam i poślubienia żołnierzy. W jednym z numerów czasopisma „Dabiq” ukazał się artykuł z uzasadnieniem religijnym prawa bojowników do zniewalania kobiet.

Co jeszcze sprawia, że Państwo Islamskie tak skutecznie uwodzi młodych ludzi z Europy? Niewątpliwie jest to polityka medialna. Propagandziści z IS potrafią robić naprawdę dobrą robotę. Głównym twórcą materiałów jest Instytut al-Furqan, który przygotowuje i wydaje płyty CD i DVD, plakaty, ulotki. W 2014 roku powołano dodatkowo Al-Hayat Media Center, którego zadaniem jest dotarcie do jak najszerszego grona odbiorców ze świata zachodniego. To dzięki tej grupie IS zaczęło wydawanie konkurencyjnego w stosunku do „Inspire” (wydawanego przez AQ) profesjonalnego cyfrowego czasopisma „Dabiq”, którego nazwa nawiązuje do miasta w północnej Syrii, o którym jest mowa w hadisach o Armagedonie. „Dabiq” ukazuje się w języku angielskim. Po francusku rozpoczęto wydawanie czasopisma „Dar Al Islam”. Poza tymi dwoma tytułami prasowymi wydawane są „IS News” oraz „IS Report”.

W odpowiedzi na działania propagandowe USA Państwo Islamskie przygotowało także godzinny film propagandowy skierowany do anglojęzycznej odbiorcy „Flames of War”. Poziom jego montażu, wykorzystanie przy realizacji materiałów Combat Camera, efekty wizualne i dźwiękowe są niewątpliwie w stanie przyciągnąć uwagę widza, który poszukuje utwierdzenia się w przekonaniu, iż ścieżka dżihadu to jest to, czego potrzebuje. Generalnie ilość filmów krótkometrażowych wrzucanych do sieci rośnie w sposób lawinowy. Przypomina to skalę działania propagandowe Abu Musab az-Zarkawiego w trakcie walk z wojskami koalicji w Iraku. Aby poradzić sobie z materiałami, które wpływały na morale żołnierzy amerykańskich, gdyż większość z nich przedstawiała zapisy krwawych ataków na wojska koalicji, Pentagon musiał rozpocząć swój własny projekt niwelujący przekaz rebeliantów.

Dziś takich działań nie ma. Europa jest bezbronna wobec zalewającej nas fali propagandy wojennej IS, która służy m.in. do prania mózgow werbowanych w meczetach i centrach kultury islamskiej młodych muzułmanów. W filmach nawołuje się nie tylko do włączania w szeregi IS. Coraz częściej postuluje się przenosić „świętą wojnę” do Europy, na ulice naszych miast. Wykorzystując każdą nadążającą się okazję bojownicy dżihadu mają atakować przypadkowych ludzi, siać strach i zwątpienie. Widać wyraźnie, że idea kalifatu trafiła w Europie na podatny grunt i dopóki istnieć będzie pod postacią Państwa Islamskiego nie będziemy w stanie czuć się bezpiecznie, co niewątpliwie wpłynie na skrajne postawy Europejczyków i może doprowadzić do konfrontacji z coraz liczniejszą, coraz bardziej alienującą się emigrancką diasporą.

Obserwując procedury werbunkowe ISIS można porównać to z działaniami typowej sekty – dla każdego coś, w co wierzy i czego oczekuje. Dla młodych chłopaków szansa na męską przygodę, dla dziewcząt obietnica bycia kimś ważnym, prawdziwą kobietą pod ochroną Koranu, dla fanatyków szansa walki na „świętej wojnie” itd. Procedury werbunkowe idą wielotorowo. Za pośrednictwem portali internetowych, filmów propagandowych, prasy, a nawet specjalnych programów emitowanych na platformach satelitarnych i w Internecie. Mało kto wie, jak wiele kanałów salafickich nadaje niemal bez przerwy swoje programy za pomocą światowej sieci www. Tworzone są specjalne konta na licznych grupach dyskusyjnych i tematycznych, przeszkoleni werbownicy krążą po centrach kultury muzułmańskiej oraz meczetach. Procedury wyłapywania młodych, wrażliwych i słabych osobowościowo ludzi nie odbiegają od działalności sekt oraz gangów. Z działań charakterystycznych dla gangów ważna jest np. inicjacja, czyli zabicie niewiernego oraz takie pokierowanie czynami sprawcy, aby spalić za nim wszelkie „mosty” umożliwiające powrót do normalności. Co ważne, czynnik religijny wydaje się tu najmniej istotny, pomimo rzekomo religijnej, wyznaczonej przez Boga ścieżki dżihadu. Z drugiej strony dla wielu osób z kręgu dowódczego nadal ogromne znaczenie ma fakt, iż na ziemiach Kalifatu powstaje mityczna daar al-islam i dzieje się tak z woli Allaha, tak więc wszystkie działania mające doprowadzić do wykonania Jego woli są usprawiedliwione i nie spowodują utraty łaski i zamknięcia drogi do raju.

Jak zatem zrozumieć politykę terroru Państwa Islamskiego stosowaną na kontrolowanych przez siebie terenach? Szacuje się, że wyniku różnorodnych aktów

terroru i przemocy tylko w roku 2014 zgładzonych i zamęczonych zostało co najmniej kilkanaście tysięcy ludzi. Coraz częściej, omawiając stosunek IS do chrześcijan, szytów, jazydów, Kurdów i innych nacji, organizacje międzynarodowe zajmujące się łamaniem praw człowieka mówią wprost o ludobójstwie.

Masowe stosowanie przemocy wydaje się wręcz wizytówką Państwa Islamskiego, czymś, co stanowi nieodłączną część jego polityki zewnętrznej i wewnętrznej. Tu jednak nie jest takie proste. Niewątpliwie przemoc na obszarach kontrolowanych przez ISIS stosowana jest na dużą skalę i jest to przemoc wymierzona bezpośrednio w życie ludzkie. ISIS budując Państwo Islamskie podniosło pojęcie terroru na zupełnie inny poziom. Jest to sztuka, kierowana, w zależności od zapotrzebowania, do różnych „odbiorców”.

Po pierwsze jest to terror medialny, show mające przebić się do świata zachodniego. Stąd na przykład kostiumy – czarne ubrania bojowników, wprost nawiązujące do symboliki IS oraz jaskrawo-pomarańczowe ubrania ofiar, nawiązujące bezpośrednio do Abu Ghraib, symbolu bestialskiego traktowania muzułmanów przez USA. W filmach występują Europejczycy mówiący nienagannie po angielsku, którzy, jak sugeruje obraz, dokonują tych egzekucji osobiście. Same egzekucje (np. moment odcinania głowy) nie są w zasadzie wmontowane. Mimo to widz jest zszokowany bestialstwem tego aktu. To gwarantuje masowy odbiór przekazu, który ukryty jest w wygłaszanych przemówieniach. Obraz mordowanych ludzi jest jedynie nośnikiem, swoistym wzmacniaczem. Może też generować poczucie strachu i zagrożenia tak niezbędne, aby podważać poczucie bezpieczeństwa mieszkańców bogatej, sytej i dekadentycznej Europy. Ten obraz jest także skierowany do potencjalnych ochotników. Od niego ludzie często zaczynają swoją „przygodę” z ISIS i Państwem Islamskim.

Po drugie jest to narzędzie wymuszania posłuszeństwa, zastraszania ludności na ogromnym terenie zajęтым przez ISIS, które nie do końca jest jeszcze przez władze w Ar-Rakka kontrolowane. Mamy tu do czynienia ze zjawiskiem terroru państwowego, zbliżonym koncepcyjnie np. do działań bolszewików po przewrocie w Rosji, czy czerwonych Khmerów w Kambodży. Nie jest on jednak stosowany na tak masową skalę, jak to się nam wydaje z docierających do nas przekazów wideo. Służy jako narzędzie wzmacniające chęć budowania kalifatu wśród lokalnych społeczności muzułmańskich. Ten terror nie zawiera w sobie elementów show, jest siermiężny, wręcz prostacki.

Dotyczy mniejszości niemuzułmańskich, lokalnych społeczności, które nie są dość chętne nowym porządkom, Kurdów, żołnierzy wrogich armii (irackiej i syryjskiej) oraz bojowników konkurencyjnych ugrupowań salafickich.

Po trzecie jest to publiczna forma wymierzania sprawiedliwości. Najmniej medialna, skierowana wyłącznie ku miejscowej ludności, pokazująca, że prawo szariatu, na którym opiera się kalifat działa i będzie egzekwowane z pełną bezwzględnością. Stąd też trafiają czasem do sieci nagrania, których celem jest pokazanie ludziom działania „państwa prawa”. Są to zdjęcia ludzi ścinanych, rozstrzeliwanych bądź krzyżowanych za zdradę, przestępstwa gospodarcze przeciwko nowemu państwu, zbrodnie kryminalne, obrazy kamienowanych kobiet oskarżonych o cudzołóstwo, homoseksualistów strącanych z dachów domów, ludzi, którym ucina się ręce za kradzież. Nikt z odbiorców przekazu nie może mieć wątpliwości, że nowa władza zaprowadzając prawo i porządek nie cofnie się przed literalnym wymierzaniem kar zapisanych w Koranie.

Codziennosc pod panowaniem ISIS to nie tylko terror. To działania typowe dla budującej swe struktury nowej państwowosci. Tych obrazów nie zobaczymy jednak w naszych mediach. Władze odbudowują zniszczoną infrastrukturę, w tym drogi. Organizują roboty publiczne, by sprzątać skutki działań wojennych oraz trwających nadal nalotów państw koalicji. Dość skutecznie poradzono sobie z niespodziewanymi, obfitymi opadami śniegu. Filmy z akcji odśnieżania miast i wiosek krążyły na stronach informacyjnych IS. Otwiera się szkoły, szpitale i przychodnie. Często jest to działanie typowo propagandowe, ale pokazuje lokalnej społeczności, że jeśli będzie żyła zgodnie z narzuconymi zasadami z czasem sytuacja się unormuje. Nie dotyczy to oczywiście chrześcijan i innych mniejszości religijnych, które zostały zmarginalizowane i w zasadzie obrabowane z posiadanego dobytku. Nie możemy wykluczyć, iż celem IS jest ich całkowite usunięcie z zajmowanych terytoriów. Szkoły także mają ukryte zadanie, jakim jest przygotowywanie chłopców do roli przyszłych żołnierzy. Władze starają się organizować sprawny aparat urzędniczy, budują podstawową opiekę społeczną zgodnie z zasadami zawartymi w Koranie. Jedyne, co rzuca się w oczy we wszystkich materiałach prasowych i filmowych, to niemal całkowita marginalizacja kobiet. Pod rządami IS mamy do czynienia z męskim światem. Kobiety zamknięto i odizolowano, oczywiście dla ich dobra.

Istnienie Państwa Islamskiego jest faktem. Idea fix realizowana od ponad roku przez ISIS to dziś obszar blisko 250 tys. km² (2/3 Polski) zamieszkały przez blisko sześć milionów ludzi. Kalifat posiada własne siły zbrojne, własną policję, oparte na Koranie prawo i sądownictwo. Posiada swoją stolicę, flagę i przywódcę. Przymierza się do bicia własnej monety, opracowuje i zaczyna drukować własne dokumenty, a nawet paszporty. Prowadzi liczne operacje wojskowe i stara się powiększać swoje terytorium. Wydaje prasę, w tym anglojęzyczną, kierowaną do mieszkańców Europy. Posiada swoje media, nadaje program telewizyjny przez satelitę. Dla zachodnich bojowników otworzył anglojęzyczną szkołę w swojej stolicy – Rakkce. Istnieje jakby na przekór całemu światu, który widzi w tym miejscu skrajną, fundamentalistyczną organizację terrorystyczną. Czy uda się kalifatowi przetrwać? Zmusić świat do wpisania go na mapę? Nie wiadomo. Być może upadnie pod ciężarem czekających go zadań, typowych dla młodego, biednego państwa. Do jego zguby bardziej przyczynić się może ekonomia, niż skoordynowane operacje wojskowe. Przed kalifatem trudne miesiące, być może lata. Jeśli upadnie, treny te opanuje jeszcze większy chaos. Nikt nie wie, jak potoczą się dalsze losy Iraku i Syrii, i czy w tym chaosie nie zrodzi się IS 2.0.

Białystok/Warszawa luty 2015